PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Porenna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 po południu („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5885. Lwów, poniedziałek 20 czerwca 1921 Rok XII

Nowy kurs polityki czeskiej wobec Polski?

Sowiety przeciw Petruszewyczowi.

Czyżby nowy kurs polityki czeskiej?

Zmiana poglądu czy tylko taktyki Czech wobec Polski?

Warszawa, 18. czerwca.

(§ EE.) Radio. Prasa podaje pogłoskę, że rząd czechosłowacki zmienił zasadniczo pogląd na sprawę górnośląską i jak z początku pod wpływem Niemców praskich niechętnie widział agresywną działalność Polaków na G. Śląsku, tak obecnie uważa, że postulaty polskie odpowiadają politycznym i gospodarczym interesom nietylko Polski lecz i całej Europy.

Przymierze polsko-czeskie — koniecznością.

Tak twierdzi czeska „Tribuna".

Praga, 18. czerwca.

(PAT) „Tribuna" podkreśla konieczność polityczną i ekonomiczną przymierza polsko-czeskiego, mówiąc, iż tylko ten związek mógłby dać podstawy życiowe szeregowi traktatów mających na oku pacyfikacyę Europy środkowej. Czechosłowacya potrzebuje Polski jako bariery neutralnej od strony Rosyi sowieckiej. Dlatego życzy sobie Polski silnej i skonsolidowanej, zamiast słabej i zdezorganizowanej. Rumunia przystąpiła do przymierza z Czechosłowacyą pod warunkiem nawiązania przez tę ostatnią dobrych stosunków z Polską. Mocarstwa sprzymierzone widzą w Polsce silną ostoję i oparcie w ich polityce w Europie środkowej. W przymierzu z Czechami stanowiłaby Polska tem silniejszą przeciwwagę dla Niemiec z ich tendencyami imperyalistycznemi. Tak więc porozumienie to wyszłoby na dobre obu krajom.

Curzon śpieszy z załatwieniem sprawy śląskiej.

Gdańsk, 18. czerwca.

(PAT) Pisma tutejsze donoszą z Londynu na podstawie informacyi Evening Standard, że lord Curzon konferować będzie z Briandem w sprawie G. Śląska i w sprawie zagadnień wschodnich. Kwestye, które mają być rozwiązane, są tak pilne, że nie można z niemi czekać do zebrania się Rady Najwyższej. Po tej konferencyi spodziewają się bardzo wiele. Anglia przychyla się do stanowiska Francyi w sprawie G. Śląska, wzamian za co w sprawie wschodniej polityka angielska uzyska przewagę.

TRUDNOŚCI TYLKO PO STRONIE NIEM.

Bytom, 18. czerwca.

(PAT) Dzisiejsza „Volkswille", organ socyalistów większości, wydawany w Katowicach, przynosi wielce interesujący artykuł p. t. „Wątpliwości z Głogówka". W artykule tym zostało stwierdzone, że w przeprowadzeniu pacyfikacyi G. Śląska istnieją trudności tylko po stronie niemieckiej, wskutek tego, że generał Hoefer i komitet 12-tu, urzędujący w Głogówku, nie zastosowali się do wezwania komisyi międzysojuszniczej.

ANGLICY ZAJMUJĄ OPUSZCZONE MIEJSCOWOŚCI

Berlin, 18 czerwca.

(§ E. E.) Radio. Dzienniki berlińskie donoszą, że po ustąpieniu powstańców szereg ważnych miejscowości zajęli Anglicy. I tak zajęli oni Koźle, Racibórz i W. Strzelce. Oddziały aliancki obsadziły również Dobrydzień i Tarnowskie Góry.

UKŁADY Z KS. ULICZKĄ TRWAJĄ DALEJ.

Berlin, 18 czerwca.

(§ E. E.) Radio. Wedle wiadomości tutejszych dzienników układy dowódców samoobrony niemieckiej z przewodniczącym Rady 12 ks. Uliczką trwają nadal.

POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW POGARSZA SIĘ.

Katowice, 18 czerwca.

(E. E.) Hutom żelaznym na G. Śląsku grozi zamknięcie. W Zagłębiu zatliły się wielkie masy węgla. Położenie robotników pogarsza się z każdym dniem.

POLSKIE DUCHOWIEŃSTWO ŚLĄSKIE DO PAPIEŻA.

Bytom, 18 czerwca.

(§ E. E.) Radio. Księża polscy zebrani w Hucie Królewskiej wysłali do papieża depeszę, w której uskarżają się na gwałty niemieckie, dokonywane na duchowieństwie polskiem i ludności górnośląskiej, oraz proszą papieża o mianowanie delegata apostolskiego, któryby położył kres tym nadużyciom.

SKIRMUNT W DRODZE DO WARSZAWY.

Rzym, 18 czerwca.

(PAT.) Minister spraw zagr. Skirmunt wyjechał dziś wieczorem do Warszawy, żegnany na dworcu kolejowym przez hr. Sforzę, ambasadora francuskiego, ministrów pełnomocnych Rumunii, Czechosłowacyi i Łotwy, członków poselstwa polskiego oraz przez licznie zebraną kolonię polską. Tym samym pociągiem odjechała do Warszawy polska delegacya na konferencyę państw sukcesyjnych w Rzymie.

Trocki chory na raka?

Helsingfors, 18 czerwca.

(§ E. E.) Radio. Z Moskwy donoszą, że lekarz stwierdził u Trockiego raka w oskrzelach. Stan beznadziejny.

Bolszewicy przeciw Petruszewyczowi.

(Korespondencya własna „Gazety Porannej").

Kijów, w czerwcu.

W jednym z ostatnich numerów Kijowskiej gazety „Krasnaja Znamia" pojawił się ciekawy artykuł wstępny pt.: „Oswobodzenie Ukraińskiej Galicyi a my". Artykuł ten jest poświęcony ruchowi wolnościowemu, jaki daje się zauważyć wśród niektórych warstw ludności ukraińskiej, a na czele którego stoi osławiony Petruszewicz.

Otóż gazeta sowiecka występuje ostro przeciwko próbom rozstrzygnięcia kwestyi ukraińskiej w Galicyi wschodniej drogą stworzenia niepodległego państwa, jak to żąda Petruszewicz i jego sympatycy, a motywy z których wychodzi autor tego artykułu - są godne by je przytoczyć. „Niepodległa Ukraina pod kierownictwem i władzą Petruszewicza — brzmi jedno miejsce tego artykułu, — bezwarunkowo staje się ośrodkiem i centrem wszelkiego rodzaju agitacyi i propagandy kontrrewolucyjnej wsi, przeciw władzy sowietów wogóle, a rządowi sowieckiemu na Ukrainie w szczególności".

„Od rządu Petruszewicza możemy spodziewać się wszelkich starań i pomocy dla odrodzenia Petlury i jego band, które wtedy znowu wyruszą na Ukrainę sowiecką, by przy pomocy niestłumionych sił powstańczych zrobić rewoltę".

„Nie jest nawet wykluczony bezpośredni czynny udział odrodzonej przez Petruszewicza b. austryackiej Ukrainy przy pomocy siły zbrojnej w chwili rozstrzygnięcia losów naszej Ukrainy".

„Trzeba przypomnieć — jest powiedziane gdzieindziej — to co się stało w r. 1919, kiedy ukraińska armia galicyjska poniosła wielką klęskę walcząc z Polską i znaczna część jej połączyła się z resztkami armii Petlury. Petlura wtedy przy pomocy tych sił owładnął na krótki czas niemal całą Ukrainą. To też na przyszłość nie można dopuścić do tego rodzaju zamachu, ze strony naszych sąsiadów".

Zbyteczne dodawać że rozstrzygnięcie kwestyi wschodniej Galicyi widzi pismo sowieckie jedynie w zwycięstwie światowej rewolucyi.

POWSTAŃCY ZAJĘLI CHABAROWSK.

Z Rygi donoszą, że wojska powstańcze zajęły Chabarowsk. W ręce powstańców dostała się wielka liczba broni, amunicyi i materyałów wojennych.

ROSYJSKA MISYA HANDLOWA W PRADZE.

15 bm. przybyła do Pragi rosyjska misya handlowa. Przedstawiciel misyi oświadczył, że najprawdopodobniej układ handlowy między Rosyą a Czechami zostanie zawarty.

GRUZYA.

Z Tyflisu donoszą: Wewnętrzny urząd zawarł umowę z włoską firmą w sprawie dostawy do Gruzyi mąki, cukru i zapałek wzamian za naftę. Z Turcyi przybyło do Batum wiele towarów, w tych liczbie artykuły rękodzielnicze, aparaty telefoniczne, medykamenty i in., wszystko na sumę 1,000.000 tureckich lirów.

Fundusz Zadwórza.

Lwów, 19. czerwca.

Sokolstwo lwowskie postanowiło z kwoty uzyskanej z wycieczki do Zadwórza utworzyć fundusz na utrzymanie w bursach lwowskich tylu sierót po obrońcach Lwowa, na ile fundusz wystarczy. Fundusz ten będzie zasilany z corocznie urządzać się mających pielgrzymek i składania pamiątkowego wieńca. Tegoroczny dochód w okrągłej kwocie 85 000 marek wystarczy na utrzymanie zupełne trzech sierót przez rok szkolny lub roboczy 1921 na 1922. Sokół-Macierz, jako wykonawca Komitetu, ogłasza zatem niniejszem konkurs i wzywa do zgłoszenia sieroty, któreby mogły być przez rok utrzymane. Zgłaszać się mogą sieroty, których żywiciele lub żywiciel zginęli w obronie Lwowa w latach 1918—1920, co musi być poświadczone przez kompetentną władzę, jak również ubóstwo petenta lub petentki przez gminę i opiekuna ubogich. Podania pisemne przyjmuje kancelarya Sokoła-Macierzy od 6—8 wieczór do 10. sierpnia 1921.

Ze spraw ruskich

Lwów, 19. czerwca.

NA MOGIŁACH POLEGŁYCH.

Dziś na mogiłach żołnierzy ruskich, poległych w walkach z Polakami, odprawione będą demonstracyjne żałobne nabożeństwa i zbierane składki na uporządkowanie grobów. Rusini obchodzą pierwszy dzień Zielonych Świąt, jako dzień zaduszny i dawniej urządzał w tym dniu demonstracye na grobie zabitego przez nich samych studenta Kocki, w czasie awantur na uniwersytecie lwowskim. Władze zarządziły wszelkie środki ostrożności a komitet urządzający nabożeństwo zaręczył za utrzymanie porządku. Niema więc najmniejszej obawy, ażeby mogło dojść do jakichś wybryków, które zostałyby zresztą energicznie skarcone.

SPOKOJU, RÓWNOWAGI I ZIMNEJ KRWI.

Pod takim tytułem umieścił wczorajszy „U. Wistnyk" krótki artykulik, w którym rejestrując pogłoski o wytworzonej w ostatnim czasie „nieprzyjemnej atmosferze" i twierdzi, że powody rozmaitych zarządzeń władz są mu nieznane. Pismo to zwraca się do społeczeństwa ruskiego, ażeby nie dało się sprowokować żadnymi aktam. podnosząc, że widocznie zależy komuś na tem, ażeby w Galicyi wschodniej utrzymać stan naprężenia. Ktoby to był taki, organ trudowików dyskretnie przemilcza.

UKRAIŃSKIE SZOPKI.

Już piąty dzień przedrukowuje „U. Wistnyk" kilkuszpaltowe rezolucye uchwalone na Zjeździe międzypartyjnym we Lwowie, które po największej części ulegają konfiskacie. Samo zredagowanie i odczytanie tych rezolucyi, musiałoby zająć kilka godzin czasu a tyle akurat trwał ten tak reklamowany zjazd, na którym miano też przeprowadzić obszerną dyskusyę. Nie ulega więc wątpliwości, że zjazd ten był zwyczajną szopką a rzekomo uchwalone, no i naturalnie jednogłośnie, rezolucye nie są wynikiem dyskusyi lecz sfabrykowano je jeszcze przed zjazdem dla agitacyi za granicą.

WYSZYWANY POETA.

Habsburgowie nigdy nie odznaczali się wielkim rozumem, a jeden z najmłodszej gałęzi tej prastarej dynastyi Wasyl Wyszywany (arc. Wilhelm) okazuje już jawne zboczenie umysłowe. Po nieudałych staraniach o koronę ukraińską, zabrał się obecnie do poezyi. W Wiedniu wyszedł drukiem w języku ruskim zbiór jego poezyi, zatytułowany: „Mijają dni"... (a korony niema, wartoby dodać. — Red.). Najczulszy wiersz o stylu karmelkowym poświęcił on Ukr. Siczowym strzelcom, w którym każda zwrotka rozpoczyna się hasłem: „Do broni strzelcy!" Biedny maniak!

BRUTALNY NAPAD.

Na wracającego onegdaj z przechadzki redaktora „R. Kraju" znanego literata ruskiego p. M. Jackowa, napadli na ul Zyblikiewicza jacyś przeciwnicy propagowanej przez niego polityki ugodowej i zamierzali czynnie targnąć się na niego. Dzięki energicznej postawie p. Jackowa i jego towarzyszy, napastnicy, których nazwiska są mu znane, zbiegli. Podobny sposób brania porachunków politycznych nie jest praktykowany w żadnym kulturalnym narodzie, chyba... u Rusinów.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 19 czerwca.

ZJEDNOCZENIE CZERWONYCH WOJSK NA SYBIRZE.

W związku z obostrzeniem sytuacyi na Sybirze i zwiększeniem antybolszewickiego powstania, moskiewski sownarkom postanowił powierzyć komendę nad wszystkiemi wojskami jednemu wodzowi. Głównodowodzącym sybirskiego czerwonego frontu został gen. Świeczyn.

AUTOMOBIL KALININA OSTRZELIWANY.

W czasie ostatniej podróży Kalinina po gub. Twerskiej. automobil jego w 18 miejscach ostrzeliwano. Kilku towarzyszy Kalinina zostało ranionych, on sam uszedł cało.

POŻAR MIAST.

Z Moskwy donoszą, że w ostatnich dniach maja spłonęły doszczętnie dwa miasta Liwna i Karaczew, w guberni orłowskiej.

NIEPEWNOŚĆ CZERWONEJ ARMII.

Tajne rozkazy moskiewskiego okręgu wojennego konstatują, że antybolszewickie tendencye wśród żołnierzy w ostatnich czasach wzmocniły się pod maską bezpartyjności. W związku z tem dokonano w maju wielu aresztowań, wśród młodego składu czerwonej armii. Żołnierzom czerwonej armii odebrane zostanie prawo wyboru do sowietów.

W „GWIEZDNYCH" SFERACH.

„Soc. Wiestnik" pisze z Moskwy:

Dzierzyński ustąpił z czerezwyczajki. Na jego miejsce wybrany został Unszlicht, sekretarzem jego W. Meszczeriakow, zarządzającym pracami dr. Leuski (były bundowiec).

Organizacya nauczycielstwa ludowego.

Lwów, 19. czerwca.

(n) Po dwuletnich usiłowaniach nauczycielstwo ludowe stanęło u progu nowego życia zborowego. Zdając sobie sprawę z ważności zadań, jakie nauczycielstwo czekają w najbliższej przyszłości, dotychczasowe odrębne organizacye, a mianowicie Polskie Tow. Pedagogiczne w Małopolsce, Związek nauczycielek we Lwowie, Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie, Samopomoc nauczycielek w Przemyślu, Polskie Tow. nauczycielek miasta Lwowa oraz Związek dzielnicowy nauczycieli Polaków województwa poznańskiego rozpoczęły przed paru miesiącami akcyę celem utworzenia jednolitej organizacyi całego nauczycielstwa na ziemiach Rzeczypospolitej, opartej na zasadach chrześcijańsko-narodowych.

Nowa wielka organizacya nauczycielska dąży przedewszystkiem do tego, aby sprawy szkolnictwa i nauczycielskie nie zależały od wysunięcia na czoło organizacyi zawodowej spraw partyjnych stronnictw politycznych.

Na odbytych ostatnio Zjazdach nauczycielskich w Poznaniu i Tczewie postanowiono przedłożyć władzom statut organizacyi, która prawdopodobnie już po feryach wakacyjnych rozpocznie swe istnienie.

W lne Zgromadzenie Tow. śpiewackiego „Lutnia".

Lwów, 19. czerwca.

(a) Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia", na którem wybrano na nowy okres dotchczasowe prezydyum, a mianowicie Dra Karola Czernego prezesem, p. W. Włodzimirskiego i St. Kuzińskiego wiceprezesami, E. Waltera art. dyrektorem i L. Lipanowicza sekretarzem Tow. Do zarządu powołano pp.: Blicharskiego, Bogruckiego, Czern

kową, Z. Czarneckiego, Dulembę, Kołodzieja, Rogusa, Ulmanową i Wójcikiewiczównę.

O przywiązaniu członków do Towarzystwa świadczy uchwała, wywołana zbyt małem poparciem materyalnem „Lutni" przez miasto, kraj i rząd, mocą której postanowili się sami opodatkować na cel Towarzystwa, w ślad za czem popłynęły natychmiast hojne datki. Dr. Czerny złożył 10.000 Mk., I. Mund 2.000 Mk., pp. Czernakowie 1.000 Mk., Lipanowiczowie 1.000 Mk., Blicharski 6.000 Mk.

Uchwaleniem podziękowania i absolutoryum dotychczasowemu Zarządowi zakończyło się zgromadzenie tej sympatycznej placówki kulturalnej, która swemi pieśniami i narodowym kierunkiem przyczyniła się niemało do wychowania ducha patryotycznego.

Walka cennikowa w przemyśle gospodnio-szynkarskim.

Lwów, 19. czerwca.

(§) Obwołany z dniem wczorajszym strejk kelnerów

jest ogólnym,

i obejmuje wszystkie lwowskie kawiarnie i restauracye, w których robota kelnerska i kucharska stanęła w całej pełni. Uchwały strejkowej

przestrzegają wszyscy,

bez względu na to, czy byli jej zwolennikami, czy przeciwnikami. Nie mniejsza jednak

solidarność panuje wśród właścicieli,

którzy jakkolwiek gotowi są uwzględnić uzasadnione żądania, zamierzają jednak z całych sił przeciwstawić się

zbyt wygórowanym i nieuzasadnionym

niektórym żądaniom.

Wczoraj przed południem odbyło się w lokalu korporacyi pod przewodnictwem przełożonego, p. Maksymowicza, pełne posiedzenie

wydziału korporacyi

oraz sekcyi kawiarzy. Celem uniknięcia zatargu i ewentualnego terroru, uchwalono, że na razie

wszystkie kawiarnie mają być zamknięte,

a celem solidarnego przeprowadzenia tej uchwały wyłoniono szereg komisyi kontrolnych. Złamanie solidarności pociągnie za sobą odnośne konsekwencye. Co do restauracyi uchwalono, że

w zasadzie i one mają być zamknięte.

By jednak umożliwić przyjezdnym spożywanie wiktu i utrzymać stołeczny charakter miasta

sześć największych restauracyi zostaje w pełnym ruchu.

Gdyby strejkujący usiłowali temu przeszkodzić, władze przyrzekły najdalej idącą obronę tych przedsiębiorstw.

Z dniem dzisiejszym wchodzi też w życie

Biuro pośrednictwa pracy przy korporacyi

a już teraz należy zauważyć, że zaraz pierwszego dnia zgłosił się cały szereg pracowników chętnych do pracy, jednak pod warunkiem, że zostaną także po ukończeniu strejku.

Spokoju dotychczas nigdzie nie zakłócono.

Ze względu na publiczny charakter tego strejku, byłoby wskazanem, by władze ustawowe jak naprzykład

Inspektorat pracy

podjęły pośrednictwo, któreby przy obopólne dobrej woli, dało wynik dodatni, — co przede wszystkiem leży w interesie strejkującego personalu.

Zagrożony byt kuchni wojennych.

Powolny upadek kuchni wojennych. — Skąpe subwencye rządowe. — O ratunek niezamożnej inteligencyi.

Lwów, 19. czerwca.

(n) Pozostające w zarządzie miasta trzy kuchnie wojenne, skupiające w sobie kilka tysięcy osób niezamożnych, skutkiem braku należytego uposażenia finansowego chylą się coraz bardziej do upadku.

Mimo zakończenia działań wojennych, kuchnie owe noszą po dziś dzień nazwę „kuchni wojennych", których celem miało być ratowanie szerokich mas ubogiej ludności przed śmiercią głodową.

Zarząd gminy będąc w kłopotach finansowych nie może utrzymywać tych kuchni, a subwencya rządu na powyższy cel jest tak szczupła, że z natury rzeczy jakość wydawanego w kuchniach dla przeszło 5000 osób pożywienia pozostawia wiele do życzenia. Obiady wydawane w tych kuchniach w cenie 20 i 25 marek są dla wygłodniałych stołowników (w połowie przeważnie niezamożna inteligencya) absolutnie niewystarczające.

W pierwszej linii idzie tu o niezamożną inteligencyę a szczególnie urzędników wszystkich kategoryi, którym z dzisiejszych marnych płac utrzymanie budżetu domowego leży w granicach niemożności.

Czas więc najwyższy aby pomyśleć o ratunku dla niezamożnej inteligencyi przez utworzenie bodaj jednej zbiorowej kuchni dla tych ludzi, jak to się niedawno stało w Krakowie.

Tak w obronie zagrożonego bytu dotychczasowych kuchni wojennych jak i co do kwestyi otwarcia wielkiej kuchni dla niezamożnej inteligencyi, zarząd miasta winien corychlej przedstawić odpowiednie wnioski rządowi aby ten wydatniejszą subwencyą złagodził los niezamożnych obywateli.

Janina Korolewicz-Waydowa w Ameryce.

Lwów, 19 czerwca.

Z za oceanu nadeszła wieść o niezwykłem wprost powodzeniu wielkiej artystki.

Pisma amerykańskie przynoszą fotografie i entuzyastyczne artykuły o występach śpiewaczki, która sławę polskiego imienia poniesła między obcych i swoich.

Bowiem obecny wyjazd do Ameryki Korolewicz-Waydowej związany jest z misyą przepiękną: artystka i patryotka pragnie Amerykanów zapoznać z pieśnią polską.

Pierwszy koncert odbył się w maju w Chicago w Orchestra Hall (2600 osób). Wieść o tym koncercie zelektryzowała przedewszystkiem tych, którzy zdala od Ojczyzny usłyszeć mieli pieśń polską. Polonia chicagowska przepełniła salę. Program wypełniły pieśni Chopina, Paderewskiego, Niewiadomskiego, Piosenki wojenne, które Waydowa tak niezrównanie śpiewa.

„Śpiewaczka nasza, pisze „Dziennik Chicagowski", czuła się dobrze wśród nas i widać było, iż cieszyły ją te niemilknące, entuzyastyczne oklaski, te masy kwiecia, które jej ofiarowano i te zewsząd otaczające ją radosne, przyjazne oblicza, tedy wzajem darzyła nas hojnie naddatkami, nie żałując skarbów swoich.

Wśród tego społecznego hołdu, jakiego wyrazem stał się „Koncert Polski" w Orchestra Hall, hołdu dla Sztuki i dla zasługi rodaczei, wyróżnić należy jeden bardzo cenny dar, jaki złożono p. Korolewicz-Waydowej. Oto Felicya Modrzejewska,

JERZY BANDROWSKI.

Miłe czasy.

Lwów, 19 czerwca.

Znowu strajk!

Tym razem zastrajkowali panowie kelnerzy.

Zarabiają wprawdzie jak książęta, ale tego im mało. Chcą zarabiać jak królowie! Dlatego ubrali się w smokingi i czerwone krawaty i poszli na spacer.

Zupełnie się im nie dziwię. Poco robić, jeśli można nie robić? Niedawno temu w jednem z pism warszawskich rozpisał się na ten temat pewien fejletonista. Jego zdaniem praca jest po prostu narkotykiem, którym głupia i nie umiejąca żyć inteligencya wypełnia pustkę swych dni, a ponieważ bez tego narkotyku obejść się nie umie, zmusza do używania go całą ludzkość, którą w ten sposób psuje, marnuje i unieszczęśliwia.

Wynika z tego, iż praca powinna być surowo zakazana — jak opium, kokaina, morfina i inne jady i trucizny, zaś ludzi twórczych, niespokojnych, mających wciąż niewygodne dla drugich pomysły organizacyjne i wiecznie coś „stwarzających", należy trzymać w zakładach dla obłąkanych i traktować jak furyatów. Bo właściwie to oni wszystkiemu są winni. Zawsze coś chcą ulepszać, poprawiać — i nie dają ludziom spokoju.

Znam od dziesiątków lat tego genialnego teoretyka i wiem, że wprawdzie zawsze szczerze brzydził się praca, ale zato hołdował narkotykom. Był jednym z filarów potajemnego handlu morfiną, a niemniej pilnie w chwilach wolnych od zajęć zażywał „digitalis". Z zawodu literat pracę swą istotnie mógł uważać za narkotyk. Rozprawy jego działały w najwyższym stopniu nasennie. Swej narkotycznej siły nie utraciły dotychczas, tylko że dziś działają — przynajmniej na mnie — rozweselająco.

Ale co wspólnego może mieć ten warszawski filozof ze strajkiem kelnerów?

Coś tam wspólnego może i ma, może nawet więcej niżby się zdawało, rozumniej jednak będzie pisać do rzeczy.

Strajki kelnerów pamiętam w Kijowie podczas rewolucyi rosyjskiej. Wybuchały zupełnie niespodziewanie i bez najmniejszej przyczyny. Z początku miały podłoże ekonomiczne, jednakże te sprawy załatwiono szybko. Później nabrały charakteru politycznego. Strajkami protestowano, demonstrowano, zaznaczano swą solidarność z innemi strajkującemi grupami.

— Czemuż strajkujecie?

— Na znak solidarności z grupą robotników fabryki Kalinkina w Moskwie!

— Ależ to tysiąc mil stąd!

— Niczewo! A my i tak strajkować będziemy!

Zdarzało się potem, że już sami nie wiedzieli, dlaczego strajkują.

Przyszedł cholera ze Związku i powiada — marsz, strajkujcie! — Dlaczego? — Nie wasza rzecz. Macie strajkować, a nie — mordy porozbijamy! — Co robić? Strajk? Nie mówię, jeśli trzeba — ale i pracować się chce! Cóż, ja smarkacz jestem, żebym na ulicach bąki przez cały dzień zbijał?

Wreszcie Związek Zawodowy kelnerów wziął wszystkie restauracye i kawiarnie w zarząd. Byłem raz świadkiem pertraktacyi delegatów Związku z gospodarzem.

— Ilu wam potrzeba ludzi? — pytał delegat gospodarza.

— Sześciu.

— Dobrze. Będziemy wam codzień przysyłali sześciu ludzi.

— Ja prosiłbym o tych samych.

— Nie! — rzekł twardo delegat. — Wy macie od nas dostać sześciu kelnerów, ale których — to was nic nie obchodzi.

— Jakże można! — irytował się gospodarz. — Przecie każdy lokal ma inny rozkład i inne porządki. Ten, kto u mnie pracuje dłużej, przywykł, wie, gdzie i jak się obrócić, prędzej się rusza, prędzej może obsłużyć —

— Ach, prędzej, wolnicj! Burżujskie fanabery.

— Wcale nie burżujskie! Przychodzą do mnie ludzie z pracy, są głodni...

— Poczekają! Praca nie ucieknie!

— Prócz tego ci, którzy dotychczas u mnie pracowali, znają już gości, wiedzą czego kto chce. — Jeden np. lubi, aby mu do czarnej kawy wlać parę kropel mleka, drugi lubi kawę bardzo gorącą...

— Tego my uwzględniać nie będziemy! Gorąca kawa, to znowu zimna! Burżujskie grymasy! Chcesz kawy? Masz kawę! Nie smakuje ci — możesz nie pić!

— Ale on płaci!

— Kapitalistyczne przesądy!

Była w tem metoda. Bolszewicy doskonale wiedzieli, co robią. Strajki kelnerów w rzeczywistości, jako takie, nie miały wielkiej doniosłości i

synowa niezapomnianej naszej Heleny, ofiarowała p. Waydowej jeden z wieńców ze zbiorów po wielkiej artystce, z szarfami narodowemi i napisem: „Szkoła dramatyczna warszawska — Helenie Modrzejewskiej" — oraz: Pani Korolewicz-Waydowej na pamiątkę po Tej, której duch Panią ocenia — Jej synowa, Felicya Modrzejewska.

Drugi koncert odbył się w Nowym Jorku 10 maja w „Aeolian-Hall", w przepełnionej sali, która na sam dźwięk dobrze znanego w Ameryce nazwiska pospieszyła powitać artystkę. Dochód z tego koncertu przeznaczyła Korolewicz-Waydowa na sieroty w Polsce, około półtora miliona marek polskich wpłynie na sieroty polskie, wedle obliczeń komitetu. To szczere, pełne prawdziwego ukochania swoich serce — pamiętało wśród największych tryumfów o nędzy najsamotniejszych.

Polonia amerykańska po koncertach podejmowała artystkę oraz męża jej, dr. Władysława Waydę (autor omawianej niedawno doskonałej książki „Australia" którą w najbliższym czasie drukować będzie „Dziennik chicagowski"), bardzo gościnnie. „Związek Polek" na którego czele jako prezesowa stoi Emilia Napieralska urządził wieczornicę na cześć pp. Waydów.

Panią Korolewicz-Waydową powitano owacyjnie, oklaski długo nie milkły, gdy ją przedstawiła przewodnicząca a entuzyazm doszedł do szczytu, gdy p. Napieralska ogłosiła, iż „Związek Polek" zamianował p Waydową swą honorową członkinią. Była wtedy chwila udzielającego się serdecznego wzruszenia. Gdy się uściskały obie nasze Polki na estradzie, gdy p. Napieralska przypięła na piersi artystki odznakę „Związku Polek". P. Waydowa powołana do przemówienia długo nie mogła opanować wzruszenia.

Mówiła potem serdecznie, sympatycznie o wszystkich pracach Polek w ojczyźnie w czasie Wielkiej Wojny, o ich mękach, ofiarach mnogich a zakończyła gorącemi słowy podzięki za tę pomoc, jaką Ojczyźnie niosła Polonia amerykańska. Słowa swe zakończyła artystka odśpiewaniem Roty.

W dalszej części wieczoru, uproszony przez rodaków dr. Władysław Wayda mówił o bitwie pod Warszawę w lecie z. r. o jej obronie, o dzielności wojsk. Publiczność uczciła przez powstanie pamięć dwu bohaterów tej niezapomnianej obrony, ks. Skorupki i por. Pogonowskiego.

Przed przemówieniem p. Waydowej wypowiedział kilka podniosłych słów konsul generalny Rzplitej Polskiej, p. Zygmunt Nowicki.

Program Wieczornicy ku czci p. Waydowej wypełniły produkcye sił Polonii amerykańskiej p. Kwasgrochowej, p. Perłowskiej, p. dr. Karola Wachtla oraz śpiewał chór „Związku Polek" pod batutą p. Wiedemanna.

Po tych dwu koncertach rozpocznie się szereg dalszych występów, śpiewanie do gramofonów, potem wyjeżdżają pp. Waydowie na wakacye do Colorado a od września ogromną turą koncertów po całej Ameryce z pieśniami polskiemi. Zakołatą do serc dalekich pieśń Chopina, pachnąca wsią polską, po przez prerye pójdzie dźwięk Dudarza Paderewskiego, przyjadą hułani, o Warszawie i Wilnie powiedzą stęsknionej braci, ciekawym wzruszonym obcym słuchaczom.

My zaś, z brzegów wód rodzimych — w dal oceanową, na skrzydłach wichrów lecących prześlemy wielkiej artystce serdeczne, gorące: cześć!

M. S.

---

zupełnie nie wpływały na funkcyonowanie wielkomiejskiego aparatu. Mimo to były niezmiernie dokuczliwe i przygnębiająco działały na inteligencyę, raz dlatego, że uderzały w strunę najczulszą, to znaczy — w nałóg, w przyzwyczajenie, powtóre dlatego, że uniemożliwiały zwykłą wymianę zdań, tak niezbędną w czasach burzliwych. Rozproszona inteligencya, nie mogąc się ze sobą porozumieć, traciła oryentacyę, traciła głowę. Trzeba przecie pamiętać, iż w takiem np. mieście jak Lwów, jest około 20 wielkich kawiarń, w których dzień w dzień odbywa się coś w rodzaju wieców, omawiających wypadki dnia i ustalających w pewnym stopniu opinię publiczną.

Ale Kijów umiał się też bronić. Jak tylko pokazało się, że władze do gwałtów nie dopuszczą, goście kawiarniani uchwalili, że będą się obsługiwać sami. Wielcy ludzie, wysocy urzędnicy lub oficerowie, poważni kupcy, przemysłowcy dreptali powoli po sali, ostrożnie oburącz niosąc szklankę herbaty lub kawy. I przyzwyczaili się do tego tak, że kiedy po kilku tygodniach kelnerzy wrócili do pracy, niejeden z gości pytał — poco?

— Bo to panie, i ciszej było. nikt się po sali nie kręcił, nie robił niepokoju, nie było się na kogo irytować, miał człowiek, co chciał, bo się sam obsłużył... Można się przecie obejść...

Ale bez gości obejść się — trochę trudniej!

Sztuka polska za granicą.

Lwów, 18. czerwca.

„Kobieta bez skazy" Gabryeli Zapolskiej w Wiedniu. — **Wiedeńskie „Kammerspiele" filia „Deutsches Volkstheater" wystawiły 10 czerwca b. r. sztukę Zapolskiej „Kobieta bez skazy", zakazaną w swoim czasie przez cenzurę we Lwowie. Powodzenie sztuki, której obsada i reżyserya wzorowa, oraz gra doskonała pod każdym względem robiły świetne wrażenie, było ogromne, a premierowy spektakl zapewnił tej sztuce długi żywot na scenie wiedeńskiej. Do dużego powodzenia sztuki przyczynił się wyborny nastrój w niewielkim teatrzyku i świetnie zagrany pierwszy akt, którego szampański humor przeniósł się na dalsze dwa akty, tworząc atmosferę buduarową o wykwintnym zapachu lekkiej francuskiej perfumy. Najlepsze siły tego wzorowego teatru złożyły się na koncert prawdziwy. To też wywoływaniom nie było końca. — Doskonała ta sztuka powinna i na scenach swojskich znaleźć to samo zasłużone powodzenie.**

(o) **Edward Wittig na wystawie polskiej w Paryżu. Pismo nasze doniosło już o otwarciu pawilonu sztuki polskiej w Paryżu, która spotkała się z istotnie żywem zainteresowaniem prasy i publiczności francuskiej. Obecnie chcielibyśmy zanotować jeszcze niezwykły sukces, jaki zdobył rzeźbiarz Edward Wittig. Jego rzeźby: „Ewa", biust naczelnika Piłsudskiego oraz hr. Branicka zwróciły natychmiast uwagę znawców. Jego „Ewa", piszą sprawozdawcy, przypomina dłuto greckie z najpiękniejszej epoki, staje obok prac naszych największych obecnych rzeźbiarzy. Oczywiście nie czynimy porównań, gdyż Wittig jest oryginalny, nawskróś oryginalny i postacie jego mają linię giętką, mocną jednocześnie, prostą i delikatną, zadowalającą zmysły i smak estetyczny, jak piękne poezye, piękne symfonie.**

„Ewa Wittiga pociąga i fascynuje z którejkolwiek strony ją oglądamy, z profilu czy en face. Biusty Piłsudskiego i hr. Branickiej wykazują inne znamiona doskonałego talentu rzeźbiarza. Rysy Naczelnika Państwa tchną energią i wiarą, zaś w rzeźbie hr. Branickiej widać tę prastarą, patryotyczną noblessę polską".

Małe arcydzieło w bronzie zatytułowane „Zwycięstwo" wywołało specyalny zachwyt Francuzów, którzy widzą w niem owe zwycięstwo, tak oczekiwane przez cały kraj, przez Polaków, której wielka wojna zwróciła upragnioną wolność.

Na ulicach Berlina.

Czem handlują na ulicach i placach. — Doktor medycyny sprzedający kiełbaski.— Ekspresyonistyczne namioty z książkami. Popyt na wykształcenie. — Konjunktura handlu ulicznego. — Tytoń ze zbiorów prywatnych.

Berlin, w czerwcu.

Typowym objawem powojennym odróżniającym miasto nad Sprewą od innych stolic europejskich jest ogromnie rozwielmożniony handel uliczny. Przybrał on tak wielkie rozmiary, ograniczających, krzyki przekupniów bowiem nadają głównym ulicom stolicy charakter jarże władze muszą myśleć o rozporządzeniach marczny. Handel ten rozwinął się stopniowo. W pierwszych dniach po przewrocie sprzedawano na ulicach i placach tylko papierosy i artykuły spożywcze, głównie cukierki, czekoladę, kiełbaski, mięsiwa i słoninę. Wkrótce jednak zaczęły się zjawiać duże wózki ręczne z materyałem odzieżowym, bielizną męską i damską, krawatkami, pończochami, welonami, galanteryą, mydłem, słowem na ulicach Berlina zaopatrzyć się można obecnie w wszystkie niemal artykuły użytkowe.

Handel uliczny, bardziej niż każdy inny zależny jest od konjunktury, a handlarz chcąc utrzymać swą skalę zarobku musi, co parę tygodni zmieniać towar. Na dworcu Anhalt stał przez całą zimę i wiosnę, aż do ostatnich dni maja handlarz kiełbaskami; przeważnie sprzedawał towar swój w nocy przechodniom wracającym z placu Poczdamskiego. Pokup był tak wielki, że nieraz tworzyły się obok niego „ogonki", a zarobek jego wynosił co nocy przeszło 1000 marek. Handlarz sam jest osobliwością Berlina, jest on bowiem z zawodu lekarzem o akademickiem wykształceniu i tylko bardzo tragiczne przejścia mogły spowodować tak gruntowną zmianę zajęcia. Obecnie, gdy sezon kiełbasek minął „Herr Doktor" na rogu ulicy wywołuje — czereśnie.

Wzdłuż Königgrätzer Strasse ciągnie się nieskończenie długi łańcuch namiotów z książkami wystawionych przez wydawniczą firmę monachijską i upstrzonych ekspresyonistycznemi kompozycyami barwnemi. Sprzedają tam przeważnie nowe i stare powieści, handlarze jednak skarżą się, że towar nie odchodzi i twierdzą, iż na dziełach klasycznych, filozoficznych, ekonomicznych i naukowych możnaby robić świetne interesy, tak wielki jest popyt klienteli ulicznej na „wykształcenie".

Na materyały odzieżowe konjunktura jest zawsze dobra, niejeden handlarz uliczny sprzedaje dziennie 10 do 12 ubrań. Pogorszyła się natomiast znacznie sprzedaż czekolady, która leżąc na powietrzu psuje się i nie znajduje odbiorców.

Na wszystkich rogach ulic wywołują handlarze papierosy niemieckie i angielskie, wyrywając sobie wzajemnie klientów. Przy kupowaniu papierosów na ulicy wskazaną jest jednak ostrożność. Co rana o świcie snują się ulicami Berlina zbieracze „odgryzków" którzy uzbierany materyał sprzedają domorosłym fabrykantom sporządzającym zeń nowe papierosy. Dowcipni handlarze zapytani o firmę zapewniają, że jest to tytoń ze „zbiorów prywatnych".

Kronika telegraficzna.

(EE.) **Wyjazd delegacyi polskiej do Bukaresztu.** Dnia 18 bm. wyjechała do Bukaresztu delegacya rządu polskiego, celem podpisania umowy gospodarczej, oraz konwencyi: handlowej, kolejowej, pocztowo-telegraficznej, transportowej, oraz konwencyi w sprawie portu w Braile, względnie Galaczu. Na czele delegacyi stoi wiceminister Strassburger.

(EE.) Radio. **Powrót zakładników.** W pierwszych dniach lipca wyjeżdża z Omska przez Moskwę do Warszawy transport zakładników Polaków.

(EE.) **Pozwolenie noszenia ubrań cywilnych.** Według informacyi prasy warszawskiej minister wojny wydał rozkaz, pozwalający oficerom na noszenie poza służbą ubrań cywilnych.

(EE.) Radio. **Poświęcenie sztandaru podchorążych.** W obecności Naczelnika Państwa oraz generalicyi odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie sztandaru szkoły podchorążych.

(PAT.) **Miljonówka.** We wczorajszem ciągnieniu 4 proc. pożyczki premiowej wygrana padła na numer **1,327.779.**

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela, 19. czerwca o 3.30 popołud. „Don Juan", występ Brydzińskiego.

—o—

Miejski Teatr Mały (ul. Grodecka 2. b.)

Niedziela, 19. czerwca o 7.30 „Rzeczywistość". występ Brydzińskiego.

Redakcya rękopisów nie zwraca.

—o—

Z żałobnej karty. Stanisław Sidorowicz, emeryt kolejowy, żołnierz wojsk polskich z r. 1863/4, zmarł we Lwowie w 75 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. 29 Listopada l. 36 do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim. Zmarły jako młody technik brał udział w pracach konspiracyjnych, a następnie w walkach o niepodległość w oddziałach Zapałowicza. Po ich rozbiciu wpadł w ręce huzarów austryackich i był więziony w Mościskach, Żółkwi i Brygidkach lwowskich. Następnie przez całe życie pracował z zapałem we wszystkich organizacyach polskich, aż uciążliwa choroba powaliła go z nóg i to w chwili, gdy ujrzał owoce swej patryotycznej działalności: odrodzoną Polskę. Osierocił dwóch synów: Czesława, podpułkownika przy ministerstwie wojsk. i dra Stanisława, zaszczytnie we Lwowie znanego i sympatycznego kapitana przy DOG. Cześć pamięci zacnego Polaka.

(r) **Park Kościuszki.** Zabrano się energicznie do uporządkowania tego, z dawien dawna miłego miejsca wywczasu, mianowicie dawnego ogrodu Jezuickiego, noszącego obecnie miano Parku Kościuszki. Od strony ulicy Marszałkowskiej i Trzeciego Maja wyrównywuje się ścieżki. Trawniki przystrzyżone, na niektórych miejscach nawet skoszono już trawę. Powycinano klomby, obsadzono je skarletami, begoniami itd., w górze zaś od strony ul. Mickiewicza porozmieszczano wokoło olbrzymiego klombu tabliczki z odpowiednimi napisami, odnoszącymi się do danej rośliny. Cudnie rozkwitłe w najrozmaitszych barwach piwonie współzawodniczą z oszałamiającym zapachem róż. Wspaniałe dalie okraszają zieleń liści. Nie zapomniano też o wyzyskaniu tych miejsc, które nieporosłe drzewami, nadają się pod uprawę jarzyn. Użyto więc ich, jak w roku ubiegłym i zasadzono ziemniaki itp. Przez dzień cały rojno i gwarno w Parku. Bawią się maleństwa, igrając wesoło w promieniach słonecznych. Mali uczniacy wpadają tu bodaj na pół godziny po ukończeniu nauki. Książki, czy to w rzemykach, czy w torbach — na piasek i heżże! wre gonitwa za piłką...

Czara Władysława IV. W oknach księgarni Gubrynowicza i Syna przy ul. Kilińskiego wystawiono fotografię złotej czary króla Władysława IV-go, która jest jedynym przedmiotem wyraźnie przyznanym Polsce w traktacie pokojowym z Austryą w St. Germain. Czara ta znajduje się w Muzeum Narodowem w Wiedniu i była darem cara Michała Fiedorowicza. Po śmierci Władysława IV-go, wdowa po nim, królowa Cecylia Renata, córka cesarza Ferdynanda II, zawiozła ten puhar do Wiednia. Jak wiadomo, traktat w St. Germain wspomina tylko ubocznie w 4 miejscach o Polsce, a jednym z tych ustępów jest właśnie rewindykacya owej czary.

Loterya Plebiscytowa. Ciągnienie „Loteryi Plebiscytowej" na akcye gazolinowe odbyło się d. 10. bm. w kancelaryi p. notaryusza Władysława Zawadzkiego. Wylosowane zostały numery 636, 2904, 1496, 1971, 435, 2506, a jedynie wygrana Nr. 435, nie jest dotychczas podjętą. Brutto zysk podany został w kwocie 735.464 mk. do Komitetu Obrony Kresów Zachodnich, którą to sumę przekazał na cele plebiscytowe Górnego Śląska. Komitet Obrony Kresów Zachodnich składa gorącą podziękę wszystkim ofiarodawcom i wogóle tym, którzy przyczynili się do tej akcyi.

Polsko-amerykański Komitet Pomocy dzieciom (oddział w Brodach) urządził ku czci Herberta Hoovera, w sali Sokoła raut z koncertem w którym wzięły udział z wielkiem powodzeniem znane siły artystyczne a mianowicie Celina Nahlikówna, artystka opery lwow. i pianista Alfred Zawadzki. Dochód przeznaczony na zakupno farmy w powiecie, wysłanie dziatwy na kolonie, na ochronki, na najbiedniejesze dzieci i sieroty wojenne bez względu na narodowość i wyznanie. Komitet rautowy zwrócił się z serdecznem zaproszeniem do szefa misyi amerykańskiej żywność. we Lwowie p. Marcina Gwynna, inspektora Moradzewskiego, inspektora Niklewicza oraz p. Michałowskiej delegatki misyi ameryk.

(—) **Potrącony przez tramwaj.** W ulicy Leona Sapiehy jadący wóz tramwajowy nr. 132 potrącił wczoraj w południe tak silnie Jana Hawryluka, iż ten upadł i doznał ciężkiego potłuczenia ciała. Wskutek tego posterunkowy policyi Połonka odwiózł go dorożką do szpitala.

(—) **Różne kradzieże.** Z zamkniętego mieszkania przy drodze Pasiecznej l. 3, wczoraj w południe skradziono garderobę wartości 30.000 mk. na szkodę Feliksa Pełechacza. — Z zamkniętego strychu realności przy ul. Sienkiewicza l. 9 skradziono Rózi Półturakowej bieliznę wartości 20.000 m. — Z powozu radnego miejskiego Jakóba Wixla skradziono wczoraj na ulicy... koc.

(—) **Lwowska służąca.** Ksawera Humenna zwana „Krysio", licząca 20 lat, zbiegła przedwczoraj ze służby, skradłszy przedtem znaczniejszą ilość bielizny na szkodę swego służbodawcy Władysława Rudnickiego, zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiej l. 113. Wczoraj Humenną odszukano, ale bez bielizny. Ponieważ jednak nie ma ona stałego miejsca zamieszkania, przeto zamknięto ją w aresztach policyjnych.

(—) **Różne kradzieże.** Na głównym dworcu, koło kasy osobowej, skradziono wczoraj Maryi Brojanowskiej z Krzemieńca pakiet z prowiantami i gotówką łącznej wartości 5000 mk., — Na pl. Solskich Jakób Silberstein skradł wczoraj S. Korkesowi z kieszeni portfel z 5600 mk. Kieszonkowca przytrzymano i oddano w ręce policyanta. — Z zamkniętego mieszkania Samuela Hammera, przy ul. Supińskiego 1, „zginęła" szpilka brylantowa wartości 60.000 mk. — Koło przystanku tramwajowego, na pl. Gołuchowskich, przytrzymał wczoraj inspektor pol. Mulik 44 letniego Dawida Grudera, z zawodu krawca w czasie, gdy ten wyjął z kieszeni Dawidowi Goldwurmowi portfel z 10900 mk. Grudera zamknięto w aresztach policyjnych.

14

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

tłumaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy).

Hoggar chciał także towarzyszyć swemu przybranemu synowi, a Ismael po długich namysłach i naradach z młodym dowódcą uznał za stosowne zabrać z sobą również trzech wiernych towarzyszy, którzy zawsze tworzyli rodzaj przybocznej gwardyi Syna Nocy.

— Poczciwe oddane dusze! mówił alchemik. Mogą nam być bardzo pomocni.

— Tem lepiej, tem lepiej! zawołał wzruszony młodzieniec. Czy rozumiesz, jaki smutek mię oparnia na myśl, że opuszczam kraj, w którym wyrosłem, w którym mię naprawdę kochano, że opuszczam wiernych mi towarzyszy, posłusznych na każde moje skinienie, a jednak nigdy nie służał czych... Wierzaj mi, mistrzu ukochany, na tę myśl serce mi się krwawi.

— Rozumiem cię, mój synu. Nawet skarby, które między nich rozdzieliłem, nie zdołały ich pocieszyć, tak boleją nad twoim wyjazdem.

— Powiedz nad naszym wyjazdem...

W tej chwili powrócił zdyszany chłopak, którego posłali do dziennikarza, zdziwieni jego opóźnieniem.

Ale powrócił sam, mówiąc, że stukał mocno i długo do drzwi oberży i nikt mu nie odpowiadał. Ciemno tam zupełnie i drzwi zamknięte jakby na zawsze, gdyż napróżno usiłował je otworzyć.

— Może zmienił projekt, zauważył Ismael, a może...

— To mię dziwi... rzekł zadumany Stello de Villares. A no trudno! Godzina wybiła, czas nam w drogę! Może masz słuszność, a może rzeczywiście rozmyślił się i nie chce już nam towarzyszyć... Jakkolwiek jest, to mię smuci. Zdawało mi się...

Wykonał ruch ręką, jak gdyby odganiając natrętną myśl...

Podróżni czynili ostatnie przygotowania do drogi.

Pożegnawszy zasępionych towarzyszy i obiecując im szybki powrót, usadowili jak można najwygodniej starego Matyasza na siodle. Wkrótce dała gromadka zniknęła w ciemnościach nocy.

— — — — — — — — — — — — —

Pośród zgrai, otaizającej Dicka Czerwonego, Ewa wybrała kilku co najgorszych obwiesiów i na przynętę dała im z góry część obiecanej sumy, za którą mieli jej dopomódz w wykonaniu pewnego przedsięwzięcia. Na czem miała polegać ta pomoc, o tem mieli dowiedzieć się dopiero w ostatniej chwili.

Musiała wpierw, jak mówiła, dobrze obmyśleć plan działania, tak żeby nic nie zostawiać przypadkowi i działać zupełnie napewne. Sprawa, jak zapewniała, była delikatnej natury.

Dla zachęty posługiwała się Ewa nietylko pieniędzmi, wykorzystując również zazdrość i zawistną nienawiść jaką stronnicy Dicka żywili ku lubianemu naogół dowódcy, którego nazywali: „Tuareg".

Powiedziała im, że Syn Nocy zamordował jej kochanka, że poprzysięgła mu zemstę, a znając ich wierną przyjaźń dla zmarłego wzywa ich do pomocy.

Podczas tych sentymentalnych wynurzeń rzucała zbójom powłóczyste spojrzenia; był to środek, którego używała zawsze z dużem powodzeniem i który wzbudzał w każdym z tych łotrów utajoną nadzieję na zajęcie w sercu pięknej oberżystki miejsca osieroconego przez Dicka.

Wiedzieli oni, że chodzi tu o jakiś zły czyn, skierowany przeciw Synowi Nocy i przyrzekli Ewie ślepo wykonywać jej rozkazy.

Alvarez zaopatrzył się w dwie potężne siekiery i naznaczył trzem złoczyńcom spotkanie w górzystem miejscu, obok tak zwanej: Jaskini panter.

W miejscu tem niebezpieczna rozpadlina przecinała skalistę górę aż do jej podnóża, gdzie płynął rwący i bystry potok.

Oba wierzchołki, zresztą niezbyt od siebie oddalone, łączyły drewniany most, dostatecznie trwały i mocny, żeby można było po nim przejechać konno. Przez ostrożność jednak, jeźdźcy przebywali go zazwyczaj w pojedynkę i zwalniając biegu.

— Taureg niewątpliwie skieruje swe kroki ku północy, chcąc się przedostać na statek, mówiła Ewa do Alvareza. Musi więc przejeżdżać przez most obok Jaskini Panter. Tam go będziemy oczekiwali. Trzeba uprzedzić tych ludzi, żeby się tam stawili przed wschodem księżyca.

— Co ty zamierzasz? pytał Alvarez.

— Później ci powiem. Zaopatrz się tylko w dwie mocne siekiery z pewnemi rękojeściami, to wystarczy. Znajdziesz je u Daniła. Daj mu za wypożyczenie dziesięć dolarów, tylko żeby nic nikomu nie mówił. Obiecaj mu jeszcze dziesięć do-

KOMUNIKATY.

Z Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie naukowe Oddziału lwowskiego odbędzie się 21 bm., o g. 6 wieczorem, w sali Instytutu geologicznego Uniwersytetu, ul. Długosza 8. Na porządku dziennym wykład dra Józefa Chani pt.: „Stereoskopia na usługach roentgenologii". Osoby nie należące do Towarzystwa, w szczególności pp. lekarze, mają wstęp wolny.

W Związku Polskich Artystów-Plastyków, ul. Wronowska 4, odbędzie się dnia 25 bm. o g. 8 wiecz. inauguracyjny wykład prof. dr. Z. Weybera, pt.: „Nauka w sztuce i sztuka w nauce". Wydział Związku spodziewa się, że tak osoba prelegenta, jak i zajmujący temat ściągną licznych słuchaczy. ———

Pogotowie dla przyjmowania wycieczek do Lwowa przypomina, że wycieczki zbiorowe, chcące korzystać z ułatwień w zwiedzaniu Lwowa i kwaterach, winny porozumieć się zawczasu z Pogotowiem, którego Sekretaryat urzęduje w biurze Związku Okręgowego TSL., Lwów, ul. Fredry l. 3, od 5—8 wiecz.

Do Obrońców I. odcinka. Delegacya I. odcinka komunikuje: Zebrania pododcinków odbędą się jak poniżej: 1) „Szkoła Kadecka" 19 bm. 9.30 rano, lokal Komitetu Obywatelskiego Polek, pl. Akademicki l. 1, I. p. 2) Wulka „Dom Techników" 20 bm. godz. 7, w lokalu Komitetu Obywatelskiego Polek, pl. Akademicki l. 1, I. p. 3) „Cytadela", 20 bm., g. 7 wieczór, ul. Kadecka l. 6, I. p., mieszkanie kol. Olszewskiego.

Pielgrzymka „Gwiazd" do Częstochowy. Termin wyjazdu ze Lwowa do Częstochowy został przyspieszony o jeden dzień, tj. we czwartek 30 czerwca o g. 5.50 po południu. Uroczysta Msza św. na Jasnej Górze i poświęcenie wstęgi i sztandaru lwowskiej „Gwiazdy" w 50-tą rocznicę istnienia, odprawiona będzie w sobotę 2 lipca. Zwiedzanie pamiątek narodowych w Krakowie nastąpi 1 i 3 lipca. Przyjazd do Lwowa d. 4 lipca rano o godz. 7. Koszta podróży III. kl. ze Lwowa do Częstochowy i z powrotem oraz z noclegami wynoszą 900 mk. od osoby. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od g. 5 do 6 po poł. w „Gwieździe", ul. Franciszkańska 7, najpóźniej do piątku 24 bm. wieczorem.

Drugi koncert na dochód kolonii wakacyjnej im. T. Kościuszki. Zachęcone niezwykłem powodzeniem ostatniego wtorkowego koncertu na dochód kolonii wakacyjnej Domu im. Tad. Kościuszki, Tow. Pom. Nauk. urządza dla szerszej Publiczności drugi koncert, z tym samym programem w sali Towarzystwa Muzycznego 21 bm. o 8 wiecz. Treść wieczoru suto wypełnią produkcye dobrze już znanego chóru uczenic profesora Adamczaka, młodej ale z wielkiem powodzeniem wybijającej się orkiestry tamburo-mandolinowej, złożonej z 28 wychowanków Domu im. Tad. Kościuszki, pod batutą p. L. Bierzeckiego, nadto klasyczne utwory poetyckie, wygłoszone przez art. dram. p. Helenę Hałacińską-Gawlikowską, śpiew p. Drexlerowej i p. St. Lipanowicza, przy akompaniamencie p. Pelagii Sternalówny. Zarówno chór i orkiestra młodzieży, jak współudział wybitnych sił artystycznych będą niezawodnie miłą atrakcyą dla najwytworniejszych słuchaczy. Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut B. Połonieckiego.

Wspólne zebranie kupiectwa lwowskiego w sprawie „Targów Wschodnich" zwołują na 21 bm. godz. 7.30 w. w sali Giełdy lwowskiej (Akademicka 17): Kongregacya kupiecka, Stowarzyszenie kupców lwowskich, Organizacya kupców, przemysłowców i rękodzielników żydowskich, oraz Wydział wykonawczy „Targów Wschodnich".

Walne zgromadzenie Centralnego Związku Małopolskiego przemysłu fabrycznego odbędzie się we Lwowie nie jak podano wczoraj mylnie 19 bm. — lecz 29 bm. o 3.30 po poł. w sali Izby handlowej i przemysłowej, ul. Akademicka 17. Ze względu na aktualność spraw poruszyć się mających, prezydyum zaprasza członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

Wieczór operowy uczenic i uczniów prof. W. Flam-Płomieńskiego odbędzie się w piątek 24 bm. w sali Tow. muzycznego. W programie oprócz całego szeregu aryi, wykonane będą również utwory zespołowe. Wieczór ten obudził w naszem mieście żywe zainteresowanie, tem więcej, iż na programie widnieją znani artyści nasi p. Łowczyński, p. Horner oraz Anda Kitschman i p. M. Windheim, którzy po sumiennych studyach u prof. Płomieńskiego dadzą się usłyszeć w aryach i zespołach operowych. Bilety od poniedziałku w księgarni Seyfartha ul. Akademicka.

Międzydzielnicowy Zjazd Pocztowców. 20 bm. odbędzie się w Warszawie międzydzielnicowy Zjazd pocztowców, który w szerokich sferach budzi wielkie zainteresowanie. Zjazd potrwa kilka dni, a ma doniosłe znaczenie z tego powodu, iż będzie on manifestacyjnem wyrównaniem antagonizmów międzydzielnicowych i połączeniem się wszystkich dotychczas istniejących organizacyi pocztowców w jedną całość. Na Zjazd ten wyjeżdżają ze Lwowa i wschodniej Małopolski przedstawiciele pocztowców pod przewodnictwem inż. Wacnika i Bolesława Sęka. O przebiegu obrad doniesiemy. —

Kronika literacko-artystyczna.

Lwów, 19. czerwca.

Dom Puszkina. W Petersburgu, jak donosi „Now. Put", otwarto Dom Puszkina, dyrektorem którego mianowano akademika A. Kotlarewskiego. W Domu Puszkina znajdują się kolekcye zebrane jeszcze dawno przed rewolucyą: biblioteka poety, liczne rękopisy i pisma Puszkina oraz jego współczesnych, a także i późniejszych pisarzy i poetów, różne książki, portrety i rzeźby, odnoszące się do historyi rosyjskiej literatury. Podczas otwarcia pierwszego posiedzenia odczytano bardzo wiele nieznanych dotąd dzieł Puszkina z komentarzami Modzalewskiego.

Dar kopenhaskiej bibliotece. Kopenhaska biblioteka otrzymała w podarunku ogromną kolekcyę większych manuskryptów rosyjskich pisarzy, a w liczbie tej kilka rękopisów romansów Turgeniewa, Gogola, Tołstoja i wielu innych. Do kolekcyi wchodzi oprócz tego 46 rękopisów L. N. Tołstoja. Jak się okazało, wszystkie te narodowe zabytki rosyjskiej kultury przewiezione zostały do Łotwy dla celów spekulacyjnych. Równocześnie otrzymała biblioteka 11.600 tomów starych rosyjskich wydań, które również dla tych samych celów zakupione zostały do Rygi. Ciekawe, że niedawno władza sowiecka oficyalnie zaprzeczyła rozszerzanym wiadomościom o „realizacyi muzeów", co jednak nie mogło przeszkodzić rozsprzedaży tak cennych rzeczy, jakiemi są rękopisy odnoszące się do rosyjskiej literatury.

(k)

---

larów na wypadek, gdybyś nie zwrócił tych siekier.

Namyślała się przez chwilę.

— Naturalnie będzie o wiele pewniej, gdy wszyscy razem udamy się do Jaskini Panter. W razie, gdyby oni się nie stawili na czas, wszystko przepadło.

— Swoją drogą, zupełnie to zbyteczne, dawać Danile dziesięć dolarów. Znajdziemy siekiery w schronisku naszych towarzyszy, gdzie mamy się spotkać, odparł Alvarez.

— Niewiadomo, czy są tam takie siekiery, jakich nam potrzeba. Zrób tak, jak ci mówiłam i przychodź prędko do ich kryjówki! Ja tam pójdę w tej chwili, przypilnować, żeby konie były gotowe.

— — — — — — — —

Stellio de Villares, jadący obok Matyasza, spostrzegł niebawem, że starzec ustaje ze zmęczenia.

Po godzinie zaledwie jazdy i to dość powolnej, dał rozkaz odpoczynku.

Pozsiadali z koni, a alchemik przygotował pokrzepiający napój dla Matyasza, który całą siłą woli starał się nie poddawać znużeniu, a jednak bardzo był słaby.

Trzeba było zaczekać, aż starania alchemika odniosą pożądany skutek.

Czas tymczasem upływał.

Stelio marzył. Jaka cudna noc! Księżyc srebrzystym swym blaskiem oświecał niezrównanej wspaniałości krajobraz.

Owładnęła nim głęboka melancholia.

Jak dziwnie układa się życie! On uosobienie dobroci i tkliwości, musi teraz dokonać aktu zemsty i równocześnie sprawiedliwości.

Głos Ismaela wyrwał go z tych rozmyślań.

— Słuchaj synu, nie możemy dłużej zwlekać. Późna już noc.

— Czy będziesz już w stanie Matyaszu wybrać się w dalszą podróż? zapytał z troskliwością młodzieniec.

Starzec zapewniał, że już zupełnie nie czuje się zmęczony, i prosił, by mu wybaczono tę niemoc, która ich niepotrzebnie zatrzymała w podróży.

Puścili się w dalszą drogę. Minęły już prawie dwie godziny od chwili, gdy opuścili ruiny.

Księżyc spokojny i poważny dochodził do zenitu, dokoła panowała niezmącona cisza.

Mała gromadka posuwała w milczeniu.

Jednocześnie w oberży Teddy spał jak zabity. Minęła godzina... potem druga...

Nakoniec poruszył się śpiący. Podniósł głowę — ciężyła mu niesłychanie — ziewnął. W ustach poczuł dziwny niesmak, gardło miał wyschnięte. Powstał i zatoczył się.

„Pić mi się chce, pomyślał Teddy. Co to się stało?... coś mi niejasno w głowie. Spałem jak bydlę, a przecież się nie upiłem. Szklanka czy dwie piwa... Nic nie rozumiem"...

Nagle uderzył się po czole.

„Chryste Panie! Spóźnię się... A nasze spotkanie! Przecież dzisiejszej nocy wyjeżdżają... Nie mogę im kazać czekać!"

Nalał wielką szklankę wody i wypił ją z chciwością.

Spojrzał na zegarek i wydał okrzyk rozpaczy.

Nie! To okropne!... A więc... Więc... Oni już pewnie pojechali... albo może czekają na mnie... To szaleństwo! Chyba ja nie śnię, przecież to dzisiaj wieczór... Kartka... w kieszeni... zobaczmy!

Przeszukiwał kieszenie. Nic. Nie było żadnej kartki. Rozglądał się po ziemi, przerzucał papiery. nic nie znalazł!

Wszystko to trwało kilka sekund. Pobiegł do drzwi. Były zamknięte, a klucza nie było. Zamknęli go!... Ale kto go mógł zamknąć?... Z jakiego powodu? Boże! jakże ciężką ma głowę i jaką gorycz w ustach! Czyżby to była febra? W dobrą chwilę! Tam go przecież czekają... Teddy szalał; szarpał drzwiami, ale ani drgnęły. Zaczął się rozglądać dokoła; spostrzegł obok bufetu haczyk. Uderzył po nim i odśrubował. Dochodził do szaleństwa. Wyważył zamek, silnem uderzeniem pięści pchnął drzwi i wyskoczył na dwór.

Pędził, pędził przed siebie do utraty tchu. Dobiegłszy do celu oczekał potem.

Ciężki ten sen, którego przyczyny nie mógł zrozumieć, odebrał mu zupełnie siły i sparaliżował członki.

Sam nie wiedział jak i kiedy się tu znalazł.

Lecz cóż zastał? Wszystko nosiło na sobie ślady opuszczenia, spotkał tylko ponurych, milczących i smutnych towarzyszy Syna Nocy, którzy mu powiedzieli, że wódz pojechał z „tamtymi", będzie może ze trzy godziny temu.

W tej chwili byli już pewnie daleko.

Teddy o mało co nie wyrywał sobie włosów z głowy. Trzy godziny! A co o nim pomyśli jego przyjaciel, jego ukochany przyjaciel? Napewne posądzą go o przeniewierstwo!

„Przeniewierca! Chorągiewka na dachu! podły przeniewierca! Oto czem dla niego jestem, to więcej niż pewne!"

W pięć minut później koń był już osiodłany naprędce, a Teddy bodąc go ostrogami, pędził całą siłą pary.

(C. d. n.)

Ze świata.

Śmierć człowieka, który chciał zabić królową Wiktoryę. — Sinnfeiniści i bolszewicy. — Jeszcze o śmierci Waldena.

Lwów, 19. czerwca.

W tych dniach umarł w zakładzie obłąkanych w Broadmoor niejaki Mc Lean, niebezpieczny szaleniec, który 2. marca 1882 r. chciał zabić królową Wiktoryę. Zamach swój wykonał w Windsorze, kiedy właśnie na stacyę zajechał pociąg dworski, wiozący królową, księżną Beatrycze i dwór. Królowa przeszła przez stacyę i skierowała się ku oczekującej ją karecie. Wówczas Mc Lean, według opisu naocznych świadków, „człowiek nędznie wyglądający", a stojący tuż przy wejściu w tłumie, strzelił do królowej z rewolweru. Strzał chybił, królowa natychmiast odjechała, zaś szaleńca rozbrojono i aresztowano. Podczas rozprawy pokazało się, że Mc Lean jest obłąkany. Przeżył królową o 12 lat.

*

Czytamy w „Daily Chronicle":

Według informacyi rządu W. Brytanii prezydent republiki irlandzkiej de Valera i jego towarzysze próbowali wejść w stosunki z rosyjskim rządem sowieckim. Szło mianowicie o zawarcie irlandzko-bolszewickiego układu, którego ostrze zwracałoby się przeciw Anglii. Wydrukowany traktat, podpisany przez de Valerę, zawiózł do Moskwy dr. Mc Cartan, autor traktatu, a równocześnie główny pełnomocnik irlandzki w Moskwie. Jaki przebieg sprawa będzie miała w dalszym ciągu, trudno przewidzieć, jednakże faktem jest, że Mc Cartan w marcu b. r. istotnie udał się do Moskwy jako „dyplomatyczny przedstawiciel republiki irlandzkiej".

*

Niedawno temu donosiliśmy o śmierci słynnego i popularnego autora berlińskiego Harry Weldena. Pisma angielskie podała teraz bardzo interesujące szczegóły o jego zgonie.

Śmierć Waldena była tragiczna. Mianowicie zachodziło podejrzenie, iż on otruł morfiną swą żonę, zabił swego pasierba a potem podeżnął sobie gardło brzytwą. „Daily Chronicle" donosi, iż rzecz ma się inaczej, jak o tem świadczy list pani Walden, zawierający zwrot: — Wiem, że choroba mego męża jest nieuleczalna i dlatego postanowiliśmy zejść oboje z tego świata.

Faktem jest, iż pani Walden pierwszy raz wyszła za mąż za jakiegoś morfinistę, arystokratę niemieckiego. On uczynił i z niej morfinistkę, później zaś, kiedy wyszła za Waldena, ona znów drugiego męża wtajemniczyła w jadowite rozkosze tego nałogu. Walden bronił się temu i kilka razy próbował rozejść się z żoną. Prawdopodobnie widząc, że męża straci, nieszczęśliwa morfinistka, wreszcie, spowodowanym większemi dawkami morfiny, przecięła żyły swemu mężowi i pasierbowi a następnie sobie. Wszystko troje, przewiezieni do szpitala, po krótkim czasie zakończyli życie. (*)

EKONOMISTA.

Z POPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ

Lwów, 19. czerwca.

Na wczorajszej popołudniowej giełdzie panowała tendencya zwyżkowa. Obrót mimo soboty, silny. Dolary amerykańskie 1510—1520; jedynki i dwójki 1485—1490; dolary kanadyjskie 1300—1310; jedynki i dwójki 1270—1275; Lei rumuńskie 21.—21.50; drobne 20.50—20.80; Marki niem. 22—22.50; setki 21.50—21.90; drobne 21—21.40; Korony czeskie 21—21.50; drobne 20.50—20.80; Korony austr. tysiączki 2750—2800; setki 330—340; 50- 130—135; 20- 1.65—1.70; 10- 1.30—1.35; Funty sterlingi 4300—4400; Franki franc. 95—105; Ruble 5 setki 3—3.45; setki 4.80—5.20; jedynki 90 do 95; trójki 1.20—1.25; piątki 1.50—1.70; dziesiątki 1.90—2.—; 25- 2.50—3.—; dumskie tysiączki 60—65; 250- 45—48; hrywny 6.50—7.—; karbowańce 4.50—4.80.

Złoto: 20 kor. austr. 4750—4850; 20 frank. franc. 4650—4750; 20-mark. niemiec. 5100—5200; 10 rublówki 5500—5550; funt. sterl. 4800—4900 dolary 1450—1460.

Srebro: korony austr. 87.50—88.50; floreny austr. 165—170; ruble 190—200; kopiejki 90—95; dolary 800—820.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 18. czerwca.

(PAT.) Akcye. Transakcye: Bank Handlowy Warsz. I—VIII em. 1070; Bank Handlowy Warsz. IX em. 1585; Bank dla Handlu i Przem. w Warsz. 1300; Bank Kredytowy w Warszawie I—III em. 2200; Bank Kupiecki Łódzki 675; Warszawskie Tow. Fabr. cukru 11500; Warszawskie Tow. kopalń węgla I—IV em. 13000; Lilpop, Rauch i Loewenstein I—II em. 3500; Rudzki i Ska 22500; Starachowice I—II em. 7750; L. J. Borkowski I—VI em. 1600; Bracia Jabłkowscy I—V em. 1875; Firlej z r. 1921 875; Warszawskie Tow. Handlu i żegl. I—III em. 2700; Żyrardów 38000; Polska Nafta I, II, III em. 1850; Przemysł drzewny 1730; Zakłady Ostrowieckie 7400; Bank Zachodni 1500.

Papiery procentowe. Transakcye: Obligacye m. Warszawy 6 proc. z r. 1915—16 115.

Listy zastawne. Transakcye: 4 i pół proc. ziemskie 263; 5 proc. m. Warszawy 538; 4 i pół proc. m. Warszawy 320.

Waluty i dewizy. Transakcye: Ruble dumskie 1000 71.—; Dolary Stan. Zjednoczon. 1375; Marki niemieckie 19.75.

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 19. czerwca.

Sytuacya na targach lwowskich naogół niezmieniona. Codziennie jest fluktuacya cen, które raz idą w górę, drugi raz w dół. Fluktuacyą tą, szczególnie objęte są jarzyny, gdyż inne artykuły, okazują przeważnie tendencyę zwyżkową.

Wczoraj płacono za kilo mięsa wołowego 180—190 mk., wieprzowego 250—290 mk., cielęciny 150—160 mk., słoniny 400 mk., sadła 450 mk., kiełbasy 400—450 mk., szynki 450 do 500 mk.

Za jedno jajo płacono 10—11 mk., za litr mleka 35 mk., za litr kwaśnej śmietany 120 mk., za kilo masła 450—550 mk., za kilo sera 110—130 mk.

Za kilo białej pszennej mąki płacono 140 do 150 mk., grysiku pszennego 150 mk., ryżu 90 mk., kaszy hreczanej 70—80 mk., jagieł 70 mk., fasoli 60 mk., grochu 45 mk., grysiku kukurudzianego 70 mk., mąki kukurudzianej 45 mk., cukru białego 500 mk., żółtego 400 mk.

Za kilo ziemniaków płacono 12 mk., buraków lub marchwi 12 mk., cebuli 90 mk., kapusty kiszonej 20 mk., jabłek 200 mk., za kawałek chrzanu 2 mk., za jedną cytrynę 10 do 15 marek.

Za główkę sałaty 5—10 mk., kalarepy 8 do 12 mk., kalafioru od 50—90 mk., za jeden ogórek od 30 do 60 mk., za litr młodych ziemniaków 50 mk., za litr grochu 80 mk., za litr poziomek 100 mk., za wiązkę pietruszki 5—8 mk. marchewki 5—8 mk., cebuli lub czosnku 5—10 mk., rzodkiewki 5—10 mk., kopru 2 mk., szczypiorku 2 mk., szparagów od 50—150 mk., Ceny pieczywa jak w dniach poprzednich.

Kronika sportowa.

Lwów, 19. czerwca.

Czarni—Pogoń. Dziś o godz. 6 na boisku Pogoni nastąpi decydujące spotkanie obu tych drużyn o mistrzostwo okręgu lwowskiego. Zwycięzca stanie w jesieni do walki o mistrzostwo Polski.

Z. K. S.—„Pogoń II" match o mistrzostwo klasy B., odbędzie się o godz. 4 pop. na boisku Pogoni.

(Składu drużyn Czarni—Pogoń nie otrzymaliśmy).

Napad bandycki na tle dolarowem

Lwów, 19. czerwca.

(—) Skutki demoralizacyi, jaką pozostawiła długoletnia wojna, widzi się nietylko w większych miastach, ale także spostrzedz je można coraz częściej i po wsiach. Dowodem tego coraz liczniejsze bójki, kradzieże i napady rabunkowe, dokonywane wyłącznie przez ludność wiejską.

Oto obecnie znów mamy nowy dowód na prawdziwość powyższego twierdzenia. Dnia 5 b. m. wrócił z Ameryki Ilko Wasyluk, syn Iwana, do rodzinnej swej wsi Woli Jakubowej, powiat Drohobycz. Ilko zamieszkał w domu rodziców swych a wieść o jego przyjeździe „z dolarami" lotem błyskawicy rozniosła się po wsi i okolicy. Następstwem tego był

napad rabunkowy,

jaki w nocy z dnia 9 na 10 b. m. czterech zamaskowanych bandytów urządziło na dom Iwana Wasyluka.

Bandyci byli w wojskowych ubraniach. Trzech z nich było uzbrojonych w rewolwery, czwarty w grubą laskę. Wpadłszy do mieszkania pobili on dotkliwie domowników, którzy spali. Nadto

zranili ciężko w głowę

Annę Wasylukową, żonę Iwana i jej syna Ilka, którzy przed kilku dniami powrócili z Ameryki. Wreszcie zrabowali na szkodę Iwana Wasylukowa 15 dolarów, 3000 koron austryackich i 5150 marek, na szkodę zaś syna jego Ilka 730 dolarów i złoty zegarek.

Sprawcy napadu

z łupem zbiegli w las.

Zawiadomiona o wypadku policya, poczęła natychmiast energiczne poszukiwanie za sprawcami napadu. Wkrótce aresztowano Dawida Klinghofera z Woli Jakubowej, podejrzanego o współudział w napadzie.

Wobec tego, że ofiary napadu poznały go, choć był zamaskowany, jako jednego z tych, którzy brali udział w napadzie, przeto Klinghofer przyznał się do zarzuconego mu czynu i wskazał swych towarzyszy, których również aresztowano i odesłano na razie do aresztów sądu powiatowego w Drohobyczu.

Z SALI SĄDOWEJ.

ZAMORDOWANIE ŻANDARMA UKR. PRZEZ „WOLNYCH KOZAKÓW".

Lwów, 19. czerwca.

Iwan Kowalczuk, Piotr Panas i Wasyl Gierus, w czasie swej służby w wojsku ukraińskiem, należeli do oddziału tzw. „wolnych kozaków", który dopuszczał się przez dłuższy czas bezkarnie głośnych w tym czasie rabunków i morderstw. Komendantem tego oddziału był niejaki Antoni Szurmiak. Gdy nawet władzom ukraińskim było już za wiele, wydały one rozkaz żandarmeryi rozbrojenia tej bandy. Rozbrojenia roty, w której znajdowali się trzej wyżej nazwani, miał dokonać żandarm Miron Melnyk

Dnia 15 kwietnia 1919, udali się na miejsce postoju Melnyka i tam Panas ciął go szablą trzy razy po głowie, a dwaj inni mimo krzyku Melnyka wrzucili go do sadzawki, a Kowalczuk strzelił do niego, zabijając go na miejscu.

Wszyscy trzej stanęli wczoraj przed ławą przysięgłych, oskarżeni o powyższe morderstwo i wszyscy trzej bronią się, iż działali pod nieodpornym przymusem Szurmiaka, który za najmniejsze przewinienie srogo ich karał, bił a nawet rozstrzeliwał. Ponieważ osk. Panas, raniony granatem w głowę, leżał przez dwa lata w szpitalu i robił wczoraj wrażenie umysłowo chorego, na wniosek dra Neuwalda, odroczono rozprawę celem zbadania stanu umysłowego, jakoteż celem przesłuchania jednego świadka, który się nie jawił.

Trybunałowi przewodniczył r. Socha, bronili adw. dr. Pieracki, dr. Neuwald i dr. Nagel.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

Asystent budownictwa, z kilkuletnią praktyką biurową i na budowie, zostanie przyjęty do biura Arch. Henryka Orleana, we Lwowie, ul. Sykstuska l. 43 B. — Zgłoszenia w g. pop. między 3—5. 12844

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Do sprzedania fortepian krzyżowy, przedw. prawie zupełnie nowy, jakoteż rozmaite inne przedmioty, jakoto: lampy, świecznik, obrazy i t. p. (antyki). Bliższej wiadomości udziela z grzeczności kancel. adw. Dra Grudera, we Lwowie, ul. Kopernika 14. 12734

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Do wynajęcia 4 pokoje umeblowane z kuchnią w Brzuchowicach, willa Ballada, dawniejsza Eugenia. Wiadomość u dozorcy willi i u gospodarza, Lwów, Sapiehy l. 23, II. p. 12824

Zakopane, willa „Wrzos“, pokoje do wynajęcia z utrzymaniem — ul. Chałubińskiego. 12756

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Zgubiono powozową derkę gumową, brązową, jadąc ulicą Zyblikiewicza i Pełczyńską. Oddać proszę za dobrem wynagrodzeniem ul. Bogusławskiego 9, pierwsze piętro. 12845

Konkurs.

Komisya administracyjna Kasy oszczędności miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem konkurs na opróżnioną posadę Naczelnika biur miejskiej Kasy oszczędności z terminem do 1 lipca 1921.

Wymagane:

1. nieprzekroczony 40 rok życia,
2. ukończone studya prawnicze i zawodowe.

Płaca według umowy.

Podania wnosić należy na ręce podpisanego.

Stanisławów, 31 maja 1921.

12452 **Przewodniczący Komisyi administracyjnej.**

W celu powiększenia obrotu naszego składu artystycznych pocztówek, wysyłamy przepiękny album z 300 różnymi artyst. WIDOKAMI BEZPŁATNIE, albo też płacimy

2.000 Mkp. gotówką

każdemu, kto prawidłowo rozwiąże poniższe zadanie i zamówi u nas 20 pocztówek, przysyłając mkp. 100, lub za zaliczeniem mkp. 115.

?				?
	4			
		5		
			6	

12779

W 9-ciu kratkach kwadratu należy rozmieścić cyfry 1—9 w dowolnym porządku tak, aby suma cyfr dodanych po linii prostej, stanowiła 15, i żeby ta suma powtórzyła się możliwie więcej razy. Prawo udziału w rozwiązaniu zadania mają tylko ci, którzy zapłacili za 20 pocztówek.

Ponieważ każdy, prawidłowo rozwiązujący zadanie, otrzyma nagrodę, należy wskazać, czy pożądane są pieniądze lub album oraz podać w liście, na małej cienkiej kartce dokładny swój adres.

Eksport kart z widokami **„LUBOR“ Łódź 33**

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów

RACHUNKI w książkach oraz inne druki

POLECA

DRUKARNIA I. JAEGERA

WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8564

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Kucharze lub kucharki znajdą natychmiast zajęcie. Zgłoszenia w restauracyi Hotelu George'a lub hotelu Bristol. 12817

Biuro pośrednictwa pracy dla personalu gospodnio-szynkarskiego urzęduje codziennie w lokalu korporacyi (Rynek), od godz. 9-tej do 1-szej przed południem. 12...

12002

400 posad

dla nauczycieli szkół powszechnych

Wymagane: ukończenie 6 klas szkoły średniej lub seminaryum nauczycielskiego. Kandydaci i kandydatki winni do dnia 20 lipca rb. składać podania z odpisami świadectw szkolnych oraz życiorysem i świadectwami: zdrowia, moralności i z dotychczasowej pracy pod adresem: Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Warszawie, pl. Napoleona l. 8.

Wiśnie, Maliny, Czereśnie

zaraz

MORELE, DEREŃ, JARZĘBINĘ, TARNINĘ

później zakupi firma

JAN MUSZYŃSKI, S-ka z ogr. p.

LWÓW, GRODZICKICH 3. 12842



CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

REKLAMA jest dźwignią handlu i przemysłu

OBUWIE



LUKSUSOWE i TRWAŁE

NAJTANIEJ poleca

SKŁAD OBUWIA Pasaż Hausmana 9

12653

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI

Drukiem Spółki druk. „Prasa“ pl. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.